Nr. 31.

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 30. Stycznia 1898.

Macierz polska

wydała sprawozdanie za rok 1897, w którem zaznacza, że w roku ubiegłym wydała tom I Encyklopedyi dla ludu i dla wszystkich warstw mniej oświeconej ludności wogóle. Tom drugi, gotów cały w rękopisie, postępuje szybko w druku i za kilka miesięcy opuści prasę. Dwa tomy tej Encyklopedyi kosztować będą 1 zł. 50 ct. Encyklopedya Macierzy polskiej jest prawie najtańszą ze wszystkich książek polskich pierwszej edycyi, a jeżeli pominiemy wydawnictwo protestanckiej biblijnej propagandy, jedną z najtańszych książek europejskich: „Macierz“ wyraża podziękowanie członkowi Rady Wykonawczej Macierzy, prof. Ludwikowi Finklowi, który nie wahał się wziąć na swoje barki całego brzemienia pracy redakcyjnej a któremu za tę nad wyraz żmudną, z prawdziwem poświęceniem podjętą czynność należy się serdeczna wdzięczność nietylko Macierzy ale wszystkich którym nie jest obojętna sprawa oświaty w kraju.

Czasopismo *Niedziela*, redagowane przez p. Tadeusza Czapelskiego zdobywa sobie coraz więcej wzięcia u wiejskich czytelników, a liczba abonentów, stale rośnie się wzmaga. Z końcem roku 1897 pismo to liczyło około 1500 stałych prenumeratorów. Niemniej pomyślnie miała się rzecz z tegorocznym „Kalendarzem“, którego cały nakład już 28 grudnia był zupełnie wyczerpany. Zredagowany przez redaktora *Niedzieli*, poświęcony jest w swojej części literackiej przeważnie Mickiewiczowi i tym sposobem przyczyni się bardzo skutecznie do wyjaśnienia ludowi znaczenia w narodzie poety, którego jubileusz obchodzić mamy uroczyście.

Statystyka zbytu naszych wydawnictw Macierzy, wykazuje, że sprzedano, wliczając „Kalendarz“ i rocznik *Niedzieli*, 27.668 egzemplarzy wydawnictw. Suma uzyskana ze sprzedaży wynosi 3.160 zł. 24 ct., a zatem o 400 zł. więcej niż w roku poprzednim — w sumie tej nie zawiera się jednak dochód ze sprzedaży „Kalendarza“.

Aby rozszerzyć niejako ujście dla zbytu wydawnictw i uzykać bezpośredniejszą niż dotąd relacyę między Macierzą a nabywcami jej nakładów, utworzono na próbę we Lwowie osobny kantor Macierzy, w którym bez pośrednictwa agentur odbywa się sprzedaż wydawnictw.

Kantor lwowski Macierzy, którego kierownictwo objął długoletni i doświadczony urzędnik administracyi Macierzy p. Józef Bałaban, istnieje dopiero od 1 września zeszłego roku, i o ile sądzić można z rezultatów osiągniętych w tak krótkim czasie, odpowie oczekiwaniom, jakie w nim pokładano.

Z innych ważniejszych spraw domowych Macierzy zapisać wypada, że po długich zwłokach legat uczyniony przez ś. p. Rolanda-Rotlendera w kwocie 5 000 zł. na rzecz Macierzy, ostatecznie stał się już płynnym i wypłacie jego nic już nie stoi na zawadzie.

Zestawienie dochodów i wydatków w roku ubiegłym 1897, które zamyka sprawozdanie, tak się przedstawia:

Dochody: odsetki od efektów 1.549·75 zł., subwencya od Sejmu 5.000·— zł., subwencya od gminy m. Lwowa 200·— zł., subwencya od Rady powiatowej m. Stanisławowa 6·— zł., datki od rozmaitych osób 22·— zł., dochód ze sprzedaży wydawnictw własnych Macierzy 3.160·24 zł., dochód ze sprzedaży kalendarza Macierzy 542·54 zł. — razem 10.480·53 zł.

Wydatki: Koszta wydawnictw własnych: honorarya autorskie 450·— zł., druk wydawnictw i inne druki 2.618·19 zł., wydawnictwo i druk czasopisma „Niedziela“ 3.478·04 zł., wydawnictwo i druk kalendarza Macierzy 937·82 zł., oprawa i broszurowanie wydawnictw i kalendarza Macierzy 633·94 zł., zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców 225·— zł., koszta administracyi 1.340 zł. — razem 9.677·99 zł.

Majątek Macierzy wynosi w papierach wartościowych 38.092·25 zł.

Głos księdza polskiego na Rusi.

Milion Polaków przeważnie mazurów rozsianych między ludem ruskim żyje we wschodniej Galicyi. Po czasach zawieruch wojennych na wyludnione, ale nadzwyczaj żyźne równiny Podola sprowadzali magnaci polscy z zachodnich, stosunkowo przeludnionych prowincyj, liczne kolonie pracowitego ludu mazurskiego, który na stałe się osiedliwszy, ukochał tę ziemię, użyźnioną tylokrotnie krwią wrogów a uświęconą krwią jej dzielnych obrońców — synów Polski, rycerzy za wiarę i ojczyznę.

Lud mazurski więcej duchowo rozwinięty, aniżeli lud rdzennie ruski, rozrastając się powinien był z biegiem lat i sam wyżej stanąć i światło zachodniej kultury między ludem tutejszym zaszczepić. Tymczasem stało się inaczej. Uległ silniejszemu liczebnie żywiołowi ruskiemu — przyjął jego zwyczaje i obyczaje, a przez kojarzenie się małżeństw mięszanych, wzajemne bliskie pożycie sąsiedzkie, bywanie na ruskich nabożeństwach, niemal zaasymilował się i zruszczył.

Kościoły były i są jeszcze u nas bardzo rzadkie — co kilka mil zaledwie — a przez to po kilkadziesiąt nieraz wsi należy do jednej łacińskiej parafii. Droga daleka, a często nawet dla bliskich sąsiadów kościoła nie możliwa do przebycia — wszak znane są przysłowiowe podolskie błota. Chłopek nasz religijny, mając pod bokiem cerkiew, często albo i zawsze w niej bywał, — w kościele zaś nigdy, albo nadzwyczaj rzadko — a nie słysząc nauki swego księdza, mowy polskiej, pieśni polskiej, tracił tę najważniejszą podporę narodową obojętniał dla łacińskiego obrządku i dla ojczyzny Polski z którą ściśle w jego pojęciu obrz. łać. jest związany. A że innej zachęty mu zabrakło, bo dawniej nikt tak gorąco ludem się nie zajmował, nikt nie odświeżał w jego pamięci wspomnień na Ruś przyniesionych, to też je zatracił i nawet mowy swojej się wyrzekł — stając się dla ojczyzny martwym, nie przynoszącym odsetek kapitałem.

Lecz dziś stokroć jeszcze gorzej. Liberalne równouprawnienie, wyzyskane nieuczciwie, rozpuściło między lud nasz sforę wyzyskiwaczy i demoralizatorów najgorszego gatunku z pomiędzy wybranego narodu Izraela. Oni to największe spustoszenie w duszach naszego ludu uczynili. W odzieniu owczem, jako najbliżsi jego doradcy i przyjaciele, dla własnego podłego zysku szerząc pijaństwo, rozbudzali u niego najgorsze instynkty. Gorzałką tłumili wszelkie szlachetniejsze porywy, zabijali zdrowy chłopski rozum i ubezwładniali wrodzonego mazurom ducha przedsiębiorczości. Wydarli z serca wszystkie chrześcijańskie uczucia a na ich miejsca zaszczepili brudną cząstkę używania, nienawiść i zazdrość do tych, którzy więcej mają. Pijesz wódkę? „Oj czomu nie! koby tylko buło za szczo, koby to ja mau lis abo takij majetok jak nasz pan“. Niedopowiedział, ale domyśleć się łatwo, że pewnieby nigdy trzeźwy nie był. Mów mu coś o Polsce, o królach o bohaterach naszych, o dawnych czasach a niechętnie tego słucha, u niego całe pojęcie Polszczy identyfikuje się z pańszczyzną. Tłumacz mu i pouczaj go, pokiwa głową, że niby się to zgadza ale faktycznie nawet i księdzu nie dowierza „bo księdzy z panamy trymajut“ — a surdutowca każdego to już wprost nienawidzi i pogardliwie lachem nazywa.

Może mi ktoś zarzucić, że spostrzeżenia moje i uwagi nie odnoszą się do ogółu ludu naszego na Podolu, że w wielu bardzo miejscowościach stan jest daleko pomyślniejszy. Rzeczywiście, są wyjątki. Tam gdzie dawne są parafie łać., gdzie okoliczny lud częściej bywał w kościele, tam on jest i trzeźwy i moralny i więcej oświecony i więcej czuje się polskim. Lecz w wioskach oddalonych od kościoła po 2, 3 i więcej mil, tam smutno, bardzo smutno.

Znam po trosze powiaty: tarnopolski, trembowelski, czortkowski, husiatyński, borszczowski, zaleszczycki i buczacki, a nadto pytałem wielu naszych księży posiwiałych w pracy nad ludem w tych stronach, a wszyscy jednogłośnie żalili się na ciemnotę, pijaństwo, zdziczenie ogólne i na duchowieństwo ruskie, które zamiast więcej zajmywać się umoralnianiem ludu po cerkwiach i szkołach, nie małą cząstkę swojej gorliwości, z niewielkimi wyjątkami, poświęca nawracaniu Polaków na Rusinów, przeciąganiu z obrz. łac. na obrz. gr.

Oto próbka konkordyi między ludem naszym: ojciec rodziny Rusin, matka Polka, córki pochrzczone na ruskie; jedna z nich chce wrócić na łac., ojciec atoli grozi, że jej siekierą głowę rozbije, jeżeli pójdzie do spowiedzi do księdza polskiego. Fakt wcale nieodosobniony i takich sporą liczbę mógłbym przytoczyć.

Dla tych, którzy bardzo mało mieli z ludem do czynienia, wyda się nasz chłopek na pierwszy rzut oka bardzo poczciwym, potulnym, pokornym, zdaje się do rany go przyłóż. Ale kto między ludem żyje, kto codziennie z nim się styka, nie jedno starannie i pilnie strzeżone podsłucha i podpatrzy, to zobaczy wiele, co kochającego ojczyznę Polaka zasmuci, zaboli i takie czarne obrazy malować każe.

I cóż czynić wobec tego?

Rzecz jasna, że obowiązkiem każdego Polaka, obowiązkiem naszego oświeconego społeczeństwa ratować ten znaczny kapitał narodowy! Ale ten milion ludu naszego we wschodniej Galicyi uświadomić, uczynić polskim, przyzna mi każdy, to praca więcej, niż Herkulesa, której chyba jeden Kościół dokonać potrafi.

Wiara święta, ona jedna szczepiona w życie ludu, w kościele i szkole, usunie grubą pokrywę brudu i odkryje wewnątrz ukryte złoto. Kościółek tedy lub kapliczka w każdej wiosce, gdzie tylko odrobina jest Polaków — oto twierdza narodowa, podpora ładu i porządku społecznego przeciw między narodowym zachciankom socyalizmu — oto pochodnia mogąca rozświecić ciemne głowy i serca zruszczonej Polonii.

Często spada zarzut na księży naszych, że nie są patryotami, że oni temu winni, iż lud nasz ciemny, iż nie czuje się polskim. Co dawniej było — za to wina spada chyba nie na samych księży, ale na całe społeczeństwo; co zaś tyczy się teraźniejszości to kapłani nasi pracują, może nie rozgłośnie ale nie mniej ciężko. Stawiają kaplice po wioskach oddalonych od kościoła parafialnego, jeżdżą do szkół, katechizują, miewają po kilka kazań dziennie a w niedziele i święta po dwa nabożeństwa, jedno w parafii a drugie kolejno w tych wioskach, które posiadają kaplice. Dwoją i troją swoje siły, byle tylko ten lud nasz uczynić katolickim, polskim. Przeglądnijcie szematyzm lwowski z ostatnich lat — jaki szalony procent umiera młodych księży?

A jaka przyczyna ich śmierci? Przeziębienie, wycieńczenie sił. A z czego? Z tłumienia się ciągłego na furach chłopskich, z nadmiernej pracy! Pracują nasi kapłani cicho ale z pożytkiem, może na razie nieznacznym, bo tych praeowników za mało — a złych wyników wiekowego niedbalstwa w paru latach naprawić niepodobna! Na taki obszar jak archidyecezya lwowska pół Galicyi i Bukowina parafii ruskich jest kilka tysięcy a łacińskich 266, księży zaś parafialnej pracy oddanych wraz z zakonnikami 400! Tak mała liczba — a i w tej ileż to starców, do ciężkiej pracy sił już nie mających? Lecz niech tylko społeczeństwo nasze poprze usiłowania i tej małej liczby pracowników dla dobra narodu a wkrótce wszystko się zmieni na lepsze.

We wrześniu 1897 wysłała mnie władza moja dyecezyalna do Słobódki ad Dżuryn, wioski położonej w powiecie czortkowskim, w połowie drogi między Czortkowem a Buczaczem. Jest to zruszczona kolonia mazurów, przed 200 laty założona, licząca 1300 dusz ob. łać., a w sąsiednim Dżurynie jest około 150 ze służbą dworską, co chwilę się zmieniającą, bo to u żyda dzierżawcy. Część się przyznaje do obrz. łać., reszta o kościele słyszeć nie chce, przed swoim księdzem się kryje i ucieka albo wprost gburowato odpowiada: „A wy tu po szczo, chodzete Polszczu budowaty, idit z Bohom my rusnaki“. Serce się kraje słysząc podobną mowę! Na nic się przyda wszelka perswazya, rawsze ten sam argument się słyszy: „oden Boh odna wira! Na szczo meni tsk daleko ity do kościoła, koły ja maju księdza błyśko, ja tut chreszczenyj, ja wse do cerkwy chodżu, ja wże na polskie sia ne powernu“.

Takie mam owieczki, takich Polaków w Dżurynie! A w Słobódce acz przywiązanie do łać. obrządku jeszcze nie zanikło, za to inne wady w całej grozie występują. Pijaństwo przez żydów propagowane, głęboko zapuściło korzenie, nienawiść wzajemna, procesy, kradzieże, a nienawiść do surduta tłumiona tylko obawą przed kryminałem, oto obraz, który mi się okazał po 5ciu miesiącach między nimi pobytu. Tyle na razie zbadać mogłem, lecz jak sąsiedzi opowiadają, dawniej jeszcze było gorzej. Od roku 1882 do 1894 byli tu księża eksponowani, utrzymywani kosztem proboszcza buczackiego, poczem nastąpiła przerwa do r. 1897. Przez ich pracę o wiele na lepsze się zmieniło, lecz jeszcze dziesiątki lat trzeba pracować, aby z tego materyału surowego i wykoszlawionego, wyciosać postacie do ludzi podobne. A niestety nie mam gdzie tego ludu gromadzić — nie mam kościółka. Jest wprawdzie tymczasowa z desek sklecona niby to kaplica, ale gdyby nie krzyż u góry, byłoby to bardziej podobne do zwyczajnego baraku, w którym zaledwie 200 ludzi pomieścić się może. Gorliwsi ją zwykle zapełniają a reszta nie chcąc stać na mrozie lub na słocie i nie widzieć nabożeństwa, nie słyszeć nauki, nie przychodzi wcale — siedzi w karczmie albo wyleguje się w domu.

Kościółka mi potrzeba aby coś zrobić — lecz zostawiony sam sobie, nie widzę innego wyjścia jak odwołać się do wszystkich katolików i Polaków: Dopomóżcie mi postawić kościółek w Słobódce dżuryńskiej, kościółek skromniutki dla 900 do 1000 ludzi a tem samem przyłożycie rękę do uratowania tak znacznej cząstki z onego miliona ludu naszego.

Na później, na jutro tej sprawy odkładać nie można, dziś nasze, jutro kto wie czyje będzie. Dziś jeszcze o drobina zapału do budowy kościółka jest u tego ludu, ale sam nie może, bo biedny i na nieszczęście w maju zeszłego roku trzecia część wioski do szczętu zgorzała. Co najwyżej więc przywozu materyałów mogę się spodziewać i to tylko od gorętszych i życzliwszych — na obojętnych a tem mniej niechętnych nie zgoła liczyć nie mogę. W imieniu tego ludu ciemnego, nie umiejącego należycie ocenić dobrodziejstwa z kościoła płynącego, wyciągam rękę do wszystkich zacnych Polek i Polaków, aby łaskawie zajęli się rozprzedażą cegiełek centowych, które są w zeszytach po 300 sztuk.

Jest przecież sporo jeszcze ludzi, którym nie zrobi różnicy wydanie 3 zł., które następnie mogą drobnemi kwotami odebrać sobie od nabywających poszczególne centowe kwitki. Bez ofiarności zresztą nie sposób dokonać większego dzieła.

Ks. Ignacy Rakszyński,
proboszcz w Słobódce, poczta Dżuryn.

ROZMAITOSCI.

Agitacya cesarska. Cesarz Wilhelm wyrysował nowe tablice, na których przedstawił siły morskie Japonii, Rosyi i Niemiec na wodach azyatyckich. Zestawienie to doręczono admirałom i wyższym oficerom marynarki niemieckiej.

Wczoraj ukazało się też w Berlinie rozporządzenie cesarza Wilhelma, nakazujące ćwiczenie uczniów szkół ludowych i średnich w wiosłowaniu. Odnośne przepisy pochodzą z pod pióra samego cesarza.

Opętana z Nienadówki. Do szpitala w Krakowie ma być dostawioną dla obserwacyi lekarskiej młoda dziewczyna, nieliczącą jeszcze 14 lat, Anna Chorzempianka z Nienadówki pod Kolbuszową, w rzeszowskiem. Alarmujące brednie o dziewczynie tej rozeszły się w całej okolicy, a nawet znalazły wyraz w prasie, łaknącej sensacyjnych nowinek dla zaspokojenia niezdrowej ciekawości czytelników, żądnych zdarzeń rzekomo nadzwyczajnych. Opowiadano i jakoby stwierdzono, iż na dziewczynę tę zawsze tylko w nocy, nigdy w jasny dzień, coś rzuca rzepami a nadto że coś oblewa jej otoczenie jakąś mokrą cieczą. Badał sprawę żandarm i dostał pocałunku rzepą w głowę, też samo miało się zdarzyć i księdzu, który egzorcyzmował dziewczynę. Wszystkie te objawy trafiły się tylko w chałupie Cherzempy, jej dziadka, po ciemku, a ustawały zupełnie, gdy dziewczynę z chaty tej zabrano. Z poważnego źródła o całem tem zdarzeniu komunikują se następuje: Dziewczyna nie ma jeszcze 14 lat, jest szczupła, niedokrewna, umysłowo trochę nad wiek rozwinięta. Na jednem oku ma na źrenicy jakąś plamę i na plecach plamkę białą tj. skórze w tem miejscu brak naturalnego barwnika. Jest ona prawdopodobnie histeryczką, może mediumistycznym okazem, z którego ktoś trzeci (w tym wypadku zięć starego Chorzempy) korzysta, aby starego z chałupy wykurzyć. W jednym wypadku przyłapał wójt niedorostka, który egzorcymującego księdza rzepą uderzył. Dostał za to od wójta cielesne upomnienie. Dyabeł, który tylko w ciemności dokazuje, który tylko chłopskie dowcipy (rzucać rzepą i kał przynosić) umie, nie zasługuje chyba na miano dyabła. Najważniejszem chyba jest fakt, że lekarz dr. Dempert przyłapał dziewczynę na oszustwie. Siedząc wraz z nią po ciemku, gdy został uderzony rzepą w głowę, wysunął latarkę i spostrzegł, że Chorzempianka ma podniesioną rękę. Powtóre, przy sposobności oblania żandarma i jego samego jakąś letnią cieczą, przekonał się i zbadał na pewne, co to była za ciecz. Dziewczyna wtenczas mówiła, że i na nią, to jest na jej głowę też gorącą wodę ktoś wylał, ale głowa jej była zupełnie sucha. Był potem lekarz ten jeszcze dwie noce u Chorzempy, ale dyabeł w jego obecności nawet po ciemku nie chciał się już popisywać swojemi figlami. Gdyby zdrowy rozsądek, a nie chęć zaspokojenia niskich instynktów tłumu powodował redakcyami niektórych dzienników, nie nadawałyby takim zdarzeniom cech jakiejś nadprzyrodzoności, nie opisywałaby bredni, lecz tylko prawdę w właściwem oświetleniu. Z pospolitego oszustwa uczyniono, ciemnotą jednych, złą wolą drugich, rzecz nadzwyczajną, a niesawodnie badania lekarzy potwierdzą, że dziewczyna jest namówioną do figlów, które spełniała.

Nowy system mostów wojennych. Przed kilku dniami odbył 2 pułk kozaków dońskich próbę stawiania mostów wojennych na rzece jedynie przy pomocy pik kozackich i kotłów kuchennych przeznaczonych do gotowania strawy żołnierzom. Sposób rzucenia takiego mostu przez rzekę przedstawia się bardzo poprostu tak: Przez ucha od kotłów przesuwa się tyle pik kozackich, że zapełniają je szczelnie, przyczem potrzeba na każdy kocieł 7 do 8 pik. W ten sposób wiąże się jedne z drugiemi dwanaście grup kotłów, liczących każda po 12 sztuk i ustawia je w 12 rzędów jedne obok drugich tak, że powstaje rodzaj pomostu, złożony ze 144 kotłów, który się nakrywa silnie naprężonem grubem płótnem. Most wówczas jest gotowy. Wedle obliczeń dokonanych może on unieść na sobie ciężar 450 kilogramów. Najważniejszą rzeczą jest to, że budowa takiego mostu trwa zaledwie 25 minut, a spodziewać się można, że po nabytej wprawie, i ten przeciąg czasu zmniejszy się nieco.

Ofiarami molocha-mody nazywa jedno z poważniejszych naukowych pism nowojorskich te olbrzymie stada ptactwa, które rok rocznie tracą życie jedynie dla zaspokojenia wybrednych zachcianek „bogini mody“. Winę za takie spustoszenia, dokonywane nieustannie pomiędzy ptactwem ponoszą tylko — zdaniem owego pisma — „czcicielki mody“ kobiety, do nich więc zwraca się ono z następującą apostrofą: „Jeżeli niektóre gatunki ptaków znikną zupełnie z powierzchni ziemi, co jest rzeczą więcej niż pewną, jeżeli nie ustaną już raz te mordy, szerzone pomiędzy nimi — odpowiedzialność za taki stan rzeczy ciężyć będzie całkiem słusznie na kobietach. One to są sprawczyniami moralnymi tego okrutnego dzieła zniszczenia, skoro strojąc się w pióra ofiar z świata ptasiego, w te trofea, zdobyte na niewinnie zabitych i na nich także spadnie wina za zbrodnię, dokonaną na szkodę ogółu i piękności świata“.

Po tej apostrofie podaje powyższe pismo następującą statystykę „ofiar molocha-mody“. Sama Europa dostarcza corocznie nie mniej jak 800 milionów ptaków różnego gatunku dla celów mody. Z liczby tej przypada 25 milionów na Anglię, gdzie handel piórami jest bardzo ożywiony. Na dowód tego wystarcza powiedzieć, że jedna tylko firma londyńska importuje corocznie 400.000 kolibrów, 6000 ptaków rajskich i przeszło pół miliona ptaków innych gatunków. Inna znowu firma londyńska sprowadziła w zeszłym roku w przeciągu czterech miesięcy około 800.000 ptaków z Indyj zachodnich i z Brazylii. Niemniej rozgałęziony jest handel piórami w Ameryce. W Chicago np. pewna firma kupuje i sprzedaje corocznie 32.000 kolibrów, 30.000 ptaków wodnych i przeszło 300.000 ptaków innych gatunków. Niepodobna wyliczać wszystkich dat statystycznych, które przytacza powyższe pismo, ale — zdaje się — że kilka tych przykładów przytoczonych tutaj daje dostateczne wyobrażenie o tem strasznem dziele zniszczenia, między ptactwem szerzonem i usprawiedliwia zupełnie zarzuty, podniesione przez wymienione pismo nowojorskie.

Najpiękniejszą kobietą, jaka kiedykolwiek istniała, tak piękną, że podobna jej nigdy już jakoby istnieć nie będzie, była — zdaniem pisarzów francuskich i włoskich — Paula de Vignier, współczesna Petrarce. Opisują oni tę i pod względem umysłowym niepospolitą kobietę jako arcydzieło natury, od którego widoku uszczęśliwiony śmiertelnik z trudnością mógł się oderwać. Gdy Paula de Vigni r szła po ulicach swego rodzinnego miasta Tuluzy, dążyły za nią gromady tonących w zachwycie mężczyzn i kobiet, młodzieńców i panien. Podziw publiczny dla wyniosłej a zarazem porywającej ujmującym wdziękiem postaci kobiecej stawał się stopniowo tak wielki, że parlament Tuluzy obawiał się zaburzeń, po walnej naradzie załądał tedy od panny Vignier, aby nie ukazywała się nigdy inaczej na ulicach, tylko zakwefiona. Zarządzając ten „środek bezyeczeństwa“ opiekunowie porządku publicznego nie liczyli się z ludźmi, których przez to pozbawiali roskoszy widoku „najpiękniejszej kobiety na ziemi“. Zbuntowane tłumy udały się przed gmach parlamentu i groziły gwałtami w razie, gdyby im dobrowolnie nie przywrócono uciechy, której ich tak okrutnie pozbawiano. Wydano tedy nowy rozkaz, którego mocą Paula miała dwa razy tygodniowo pokazywać się ludowi w jednem z okien swego mieszkania. Dręczona w ten sposób dziewczyna wylewała gorzkie łzy z powodu tego przymusu i wystosowała podanie, w którem użalała się na tyrańskie rozporządzenie i prosiła o zniesienie tego rozkazu poniżającego i czyniącego z niej przedmiot widowiska publicznego.

Parlament odpowiedział na tę skargę w sposób nader uprzejmy, ale życzenia w niej zawartego nie uwzględnił. Podobnie jak Ninon de L'Enclos, zachowała Paula do 88 roku wdzięk cudnych rysów twarzy i wspaniałej postaci, zle niesłychana uroda przyniosła jej w ciągu całego życia więcej smutków, niż rozkoszy. Tak zapewniają stare kroniki na pociechę wszystkich tych, którym natura wielkich wdzięków fizycznych odmówiła.

W Paryżu. Jest godzina jedenasta w nocy, a rzecz dzieje się przed kawiarnią bulwarową. Dwaj cameloci — czyli roznosiciele gazet, jeden Dreyfusard t. j. sprzedający pisma ulotne, wydawane w obronie rewizyi procesu Dreyfussowego, drugi Goupillonard t. j. obnoszący antysemicką literaturę z pracowni Drumont'a, uczuwają naraz potrzebę zrobić pauzę w ustawicznem krzyczeniu, od którego gardła im puchną, małą pauzę, trwającą przynajmniej do ukończenia widowiska w teatrze.

Goupillonard: No stary, ileś dziś sprzedał „Zolów?“

Dreyfusard: O, nawet mówić nie warto. Po olbrzymiej reklamie zdawało się, że „J'accuse“ będzie miał odbyt jak confetti w tłusty wtorek — a tymczasem nic z tego. A dlaczego? Każdy boi się czytać publicznie na ulicy to co kupi u mnie. Twoi ludzie mają wszędzie swoich szpiegów.

Goupillonard: Oho, ci się rozumieją na rzeczy. Dzielni ludzie, ci moi ludzie. Gdyby sztab generalny miał na swoje usługi takie czułe nosy, jak *Libre Parole* je ma, toby już oddawna kinematograf w „Grand-Café“ pokazywał wszystkim największe tajemnice warstatów Kruppa. Zresztą, przyznam ci się, że mój interes także nędznie idzie. (Zaczyna krzyczeć:) „Kupujcie autentyczny testament Alfreda Dreyfussa ze wszystkimi legatami dla Zoli, Reinacha, Scheurera i wielkiego rabina!“ Patrzaj, nawet stę nie śmieją — nie żwawy naród.

Dreyfusard: Jeżeli się tak dobrze na tem zastanowić, to właściwie daleko rozsądniej byłbym zrobił, gdym był nie zarzucał dawnego rzemiosła. Niewielem zarabiał, ale pewne było

Goupillonard: Czemżeś był, sługą w bożnicy?

Dreyfusard: Sportsmenem. Sprzedawałem codzień ze trzydzieści albo i czterdzieści „dokładnych rezultatów wyścigów“.

Goupillonard: I taki złoty interes, nieszczęśliwy człowieku porzuciłeś, a dałeś się zwerbować syndykatowi zdrajców!

Dreyfusard: Cóś chcesz, powiedziałem mi: Zola jest w tem i ja byłem pewny, że co trzecie słowo, to będzie jakiś zwrot z tych co to je bulwarowcy lubią. Smutna historya. Nie można teraz liczyć na najlepszych pisarsów.

Goupillonard: Ja rano sprzedaję Pawła Kocka. To jeszcze najlepiej idzie.

Dreyfusard: Co? — ty? Goupillonard? A cóż mówią na ten swawolny ułomny zarobek, pobożni patroni twoi?

Goupillonard: To moi najlepsi klienci! (zaczyna krzyczeć). „Kupujcie właściwą odpowiedź, wszystkich Francuzów, niecnemu zdrajcy Zoli ciśniętą w twarz przez prawdziwego patryotę — dziesięć centymów!“

Dreyfusard: Wszystko na nie! Chodźmy lepiej na wino.

Goupillonard: Tu? nie — tam nie pójdę! tam nie mam już wcale kretytu!

Dreyfusard: Głupstwo! Zrób tak jak robią wszyscy twoi koledzy. Pogróż właścicielowi, że doniesiesz któremu z redaktorów *Libre Parole* iż jego sklep jest miejscem schadzek spiskowców Dreyfusowskich. Skutek będzie niezawodny. Będą ci usługiwali jak księciu w klubie.

Goupillonard: Doskonała myśl! tylko że ten tu sklep wcale nie jest jaskinią spiskowców Dreyfusowskich... Przecisby się połapali na kłamstwie.

Dreyfusard: Głupiś! Gdyby cię kto słyszał z Libre Parole, napędziliby cię, boś nie godzien być członkiem czynnym nowej bulandy.

Goupillonard z westchnieniem: Ach, czemuż minęły szczęśliwe dni bulandy! Wtedy mieliśmy złote czasy!

Dreyfusard: Uspokój się, jeszcze to wszystko wróci znowu!

Goupillonard: Widzisz nowego Boulangera na horyzoncie? O szczęśliwcze! Skądże ma przyjść?

Dreyfusard nadęty: z Moskwy.

Goupillonard zaczyna gwizdać hymn rosyjski.

(Pod ramię wchodzą do handelku).

Adwokat Kolumba. W Paryżu umarł hr. Roselly de Lorgues, wielbiciel Krzysztofa Kolumba i autor jego obszernej biografii, który czynił gorliwe, lecz dotychczas bezowocne starania w Rzymie, o zaliczenie odkrywcy Ameryki w poczet błogosławionych.

Hafty, jak również wszelkie nowości w przyborach do tychże MIKOŁAJ LUDWIG
poleca w wielkim wyborze Lwów, ul. Halicka l. 14.

NA KARNAWAŁ nowości w jedwabiach i Wełnie poleca MAGAZYN SCHAYEROW WE LWOWIE.

Henneberg-Seide

nur ächt, wenn direkt ab meinen Fabriken bezogen

sowie **schwarze, weisse** u. **farbige Henneberg-Seide** v. **45 kr.** bis **fl. 14.65** per Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)
Zu Roben und Blousen: **ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus!**
Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.
G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich (K. & K. Hoflieferant).

Prześliczny
Witraż
czyli **malowidło na szkle w ogniu palone**, przedstawiający
Św. Stanisława. Biskupa
błogosławiącego króla i dygnitarzów państwa.
Rozmiary samego obrazu 131/103 cm., zaś całego okna z ornamentacyę 203/172 ctm. jest **tanio** do nabycia
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.
Uwaga. Na żądanie może być albo obraz sam tylko sprzedany bez ornamentacyj, albo jeżeli rozmiary okna w kościele są **większe**, może być obraz dowolnie **powiększony**.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

WANNY długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6·— i 7·50, klozety pokojowe po złr. 8·50, 17·—, 18·—, 27·— i 30·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DZIERŻAWA zaraz do wzięcia. Jeden kilometr od miasta oddalony, 777 morgów pola, z tego 500 ornego, reszta łąk i pastwisk, budynki gospodarskie, dom i oficyna murowana, w najlepszym stanie. Inwentarz żywy i martwy w całości do nabycia w miejscu. Bliższa wiadomość w Zarządzie Zamostu p. Brzeżany. 403

PISARZ ekonomiczny, posiadający szkołę rolniczą, praktykę gospodarską, kurs mleczarski w mleczarni parowej przeworskiej, poszukuje posady. Zgłoszenia pod: „Pomocnik" poste restante Rzeszów.

OGRODNIK młody, żonaty, z dobremi świadectwami, prowadzący wszelkie gałęzie w zakresie ogrodnictwa, poszukuje posady zaraz. Adres: T. M. poste restante Skałat. 388

PRZED BALAMI lekcye tańców w osobnych godzinach udziela Miączyńska, Ormiańska 24. Dla początkujących wpisy codziennie.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

UBOGI ŁAZARZ! Były dzierżawca dóbr który z powodu nieurodzajów i klęsk elementarnych utracił całe mienie — pozostaje w położeniu rozpaczającem, na bruku z rodziną. W tej bolesnej walce o jutro, apeluje do serc litościwych W-nych Obywateli i Szanownego społeczeństwa o pomoc, gdyż nam grozi zguba w głodzie i mrozie. Łaskawe datki z grzeczności przyjmuje pani Ludwika Mehler, trafika, ul. Akademicka 2, Lwów.

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicki 3.

Wina stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu St. Markiewicza we Lwowie.

Stalowe H Odcyle
zawsze ostre
sporządzone z najlepszego styryjskiego materyału, krok fałszywy niemożliwy, praktyczna rzecz na gołoledź. Cenniki gratis i franco wysyła **Kaszab & Breuer**, Budapeszt, VI., Eötvögasse 42, Fabryka podków i śrub. Do nabycia we wszystk. większych handlach żelaznych.

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** rzetelnie i pewnie bez wkładki kapitału i ryzyka przez rozprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwig Oesterreicher**, VIII. Deutschgasse 8, **Budapest**.

Wszystkie spożywcze i odżywiające środki dla dzieci, chorych i rekonwalescentów zawsze świeże na składzie.
J. Scheinberger wdowa i Syn, Wien, VII. Mariahilferstrasse 40.
Proszę zażądać cennika. Stali rozprzedawcy wszędzie poszukiwani.

Darlehen
von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret:
Agentur Budapest,
Postfach 138.

Ochronna marka: *Kotwica.*
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Aptekarza Schneid'a
Herbata
przeciw kaszlowi
i Proszek
przeciw katarom
z **St Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2 Wimmergasse 33**, podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkami, przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw **uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienia duszności.** — Proszek 50 ct., należąca do tego herbata 50 ct.; pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przewozowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki.
St. Georgs-Apotheke, Wiedeń V 2, Wimmergasse 33.
Uprasza się uważać na markę ochronną **St. Georgs-Apotheke.**
Ogłoszenie wyciąć i nadesłać.

Biuro stręczeń
guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

Realność
składająca się z dwóch domów mieszkalnych, ogrodu owocowego, objętości 1005 sążni kw., w bardzo ładnym położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu (Bajki) ul. Mnarska nr. 9 we Lwowie.

Konkurs.

Na podstawie reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 10 stycznia 1898 l. 29126 ex 1897, rozpisuje się konkurs na wakującą z dniem 1. lutego 1898 posadę nauczyciela zawodowego przy ck. szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi. Posada ta będzie obsadzona za kontraktem służbowym a remuneracya roczna do niej przywiązana wynosi 1000 złr.

Ubiegający się o tą posadę mają wykazać, że władają językiem polskim i ruskim oraz przedłożyć dowody, że są w stanie udzielać nauki rysunków wolnoręcznych w ogólności, w szczególności zaś rysunku zawodowego (rysunku warsztatowego) dla stolarzy i tokarzy.

Należycie udokumentowane podania o nadanie tej posady, mają kandydaci wnosić do podpisanego kierownictwa najdalej do dnia 15. lutego 1898.

W Kołomyi dnia 25. stycznia 1898.

Kierownictwo c. k. szkoły zawodowej przemysłu drzewnego.

Można nabywać przez każdą księgarnię uwieńczoną nagrodą, wyszłą w 30 nakładzie broszurę rady Dr. med. Müllera
O rozdrażnieniu systemu nerwowego
Wolna wysyłka po 60 ct. w markach pocztowych. 1661
Curt Röber, Braunschweig.

Linie Holandya-Ameryka.
Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo
z Rotterdamu do Now. Yorku.
Biuro dla kajut: **Wien, I. Kolowratring 9.**
Biuro dla pokładu: **Wien, IV., Weyringergasse 7 A.**

Kajuta I. klasy:		Kajuta II. klasy:	
od 1. kwietnia do 31. paźdz.	Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października	Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca	Mrk. 230—320	od 16. października do 31. lipca	Mrk. 180

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
We wszystkich aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Na fizyologicznej podstawie wytworzona
woda do włosów
której zadziwiająca skuteczność przez liczne próby oraz świadectwa jest udowodnioną a przez **c. i k. nadwornego fryzyera Ludwika Kusmana** dla wysokiego i najwyższego towarzystwa z najlepszym skutkiem używaną.
Capilliphor
wynaleziony przez założyciela i długoletniego dyrektora laboratoryum stojącego pod kierownictwem c. k. ministerstwa rolnictwa
Pasteur chamberland.
Cena jednej flaszki 1 złr. 50 ct.
W Wiedniu utrzymują w aptekach: „zum heil. Geist", Operngasse 16; **„zum gold. Kreuz"**, Mariahilferstrasse 72; **Alte k. u. k. Feldapotheke**, Stephansplatz; **Philipp Neustein, „zum heil. Leopold"**, Plankengasse 6; **Habsburgergasse; Carl Brady, „zum König von Ungarn"**, Fleischmarkt 1; **Engels-Apotheke**, Bognergasse 13; **J. Pserhofer**, Singerstrasse 15; **„zum römischen Kaiser"**, Wollzeile 15; **Wiesinger**, Kärntnerring 18; **Weinstabl** Sechshauserstrasse 41; **„zur Mariahilf"**, Mariahilferstrasse 55; **„zum schwarzen Bären"**, Lugeck 3; **Mittelbach, „zum Krebs"**, Hoher Markt; **Nägele & Strubell**, I., Graben 27; **Felix Grienstelld**, Sonnenfelsgasse 7; **Louis Kusman**, k. u. k. Hof- und Kammer-Coiffeur, Naglergasse 3, i we większych **aptekach, drogueryach, parfumeryach** jakoteż **u fryzyerów**, lub wprost w głównym składzie Capilliphoru:
Wien, III., Bechardgasse 24 b, Hochparterre.

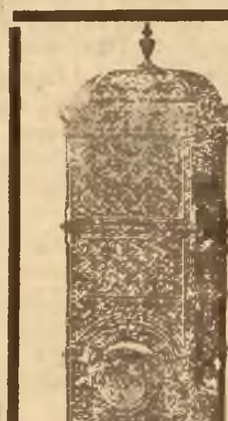

Piece o nieustannem palowisku 1377
z płomieniem
i takież same kominki
(system Geburth)
do eopalania zwykłym węglem kamiennym. Raz zapalone, nie gasną przez całe miesiące, a mogą być też używane do codziennego podpalania z trwałością ogrzewania na czas dowolny. Niezrównane pod względem przyjemności dla swej prostoty nie wymagają usługi i są o 50% oszczędniejsze od pieców antracytowych. Najlepsze piece do napełniania i regulowania od prostych do najwspanialszych.
R. GEBURTH
c. i k. nadw. maszynista
Wiedeń, VII., Kaiserstrasse Nr. 71.

Biuro
LWOWSKIEGO 2477
ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO
przy ulicy Czarneckiego 1
otwarte obecnie od godz. 9—1 przed poł. i od 3—6 po poł.
przyjmuje jak zwykle w zastaw:
wszelkiego rodzaju kosztowności,
papiery wartościowe,
i w ogóle przedmioty cenne, nie podlegające zepsuciu, a objętością swą do zastawu się nadające.
Procent umiarkowany. Ekspedycya szybka.
Troskliwe przechowanie zastawionych przedmiotów.

Firanki koronkowe
białe i écru, dobre do prania, trwały gatunek od złr. 1·20 do jednego okna i wyżej; również **z aplikacyami firanki, story i witraże** od najskromniejszych do najpiękniej wykonanych poleca istniejąca od roku 1864
Fabryka oraz skład firanek i białych towarów
Carl Feiner, Wien, I., Hoher Markt 1.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2366

Losy pomnika księcia Eugeniusza. **Przedostatni tydzień!**
Główna wygrana
75.000 koron.
Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Kormann & Feigenbaum, Gut v Max, Samuely & Landau, Schellenberg i Freyeser.

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45 poleca najtaniej

HERBATY CZARNE aromatyczne, silnie naciągające:		**KAWY** znakomite w smaku:	
Congo Nr. 1 . . ½ kilo złr.	1 ct. 90	Ceylon Nr. 1 . . ½ kilo złr.	1 ct. 12
Souchong Nr. 2. . „ „ „	2 „ 30	„ „ 2. . „ „ „	1 „ 08
Souchong zbiorn majowego wyborna . , . . ½ kilo złr.	3 „ —	„ „ 3. . „ „ „	1 „ 04
Congo Kaisow, najprzedn. „	4 „ —	„ „ 4. . „ „ „	1 „ —
Najlepsze okruchy herbac. pół kl. 1·50, 1·80 i 2·30.		„ perłowa „ „ „	1 „ 08
		Złota Jawa . „ „ „	1 „ 08
		Mocca arabska . „ „ „	1 „ 08

Opakowanie nie zalicza się. 64
Handel założony w roku 1789.

Jedzcie na **śniadanie** na **obiad** na **kolacye**
Quäker Oats

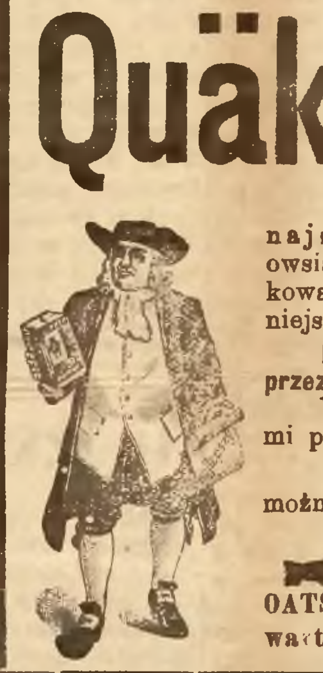

najzdrowszy amerykański wyrób z mąki owsianej. Bardzo pożywny (16% ciał białkowatych), tani, na zupy i sosy, najsmaczniejsza legumina, naprędce przyrządzona.
Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.
W oryginalnych paczkach z kucharskiemi przepisami.
Kartony po 9 ct., 18 ct., 32 ct.
można nabyć we wszystkich handlach korzennych i drogueryach.
Proszę żądać wyraźnie „QUÄKER OATS" i nie przyjmować żadnych bezwartościowych naśladownictw. 2178

Superfosfaty
kostne i mineralne, wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy z kwasem fosforowym **dla wszelkich gatunków roli** zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Zawartość składników gwarantowana, towar suszony i starannie przesiany.
Dla wiosennego użytku
z powodu rychłej wegetacyi i pewnego rychłego skutku nader się nadające i niezbędne. **Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego** w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. — Dalej:
Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit.
SPECYALNE NAWOZY
dla zbóż i roślin okopowych, Themenowski patentowany **gips superfosfatowy** dla zasiewania koniczyny i konserwacyi gnoju stajennego.
Wapno dla karmy
etc. dostarczają i **wytrzymują wszędzie konkurencyę** Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych w Lundenburgu, Themenowie i Lisek koło Rostoku
A. SCHRAM
Biuro centralne **w Pradze**, Heinrichgasse 17.
Zastępcy dla Galicyi i Bukowiny:
Sobol i Margulies, Lwów, ul. Sobieskiego 28.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Trawę miodową
(Holcus lanatus)
ze zbioru 1897, z gwarancyą za czystość i siłę kiełkowania dostarcza w miarę zapasów
Bank rolniczy we Lwowie
po złr. 21·— za 100 kilo z workiem 2464
„ „ 11·— „ 50 „ „
„ „ 6·— „ 25 „ „
Tylko wczesne zamówienia mogą być uwzględnione.

Szwajcarski jedwab jest najlepszy!
Proszę żądać próbek naszych nowości w czarnych, białych i innych kolorach od 35 ct do złr. 12·50 za metr.
Specyalność: **Najnowsze jedwabne foulary, szkockie materye i Caros** na suknie i bluzki, 53 cm szerokie, od 60 ct. za metr.
Wysyłka wprost dla osób prywatnych. Wysyłamy wybrane materye jedwabne, oclone i opłacone do mieszkań w każdej żądanej ilości.
Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.
Dom eksportowy jedwabiów.

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Sereta, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·4	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Sereta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmező, Sereta, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·25	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja, Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.